

opusdei.org

# 16 października 1931: „Abba, Ojczye!”

Św. Josemaría modlił się 16 października 1931 r. w madryckim tramwaju, pogrążony w myślach. Ta modlitwa na ulicy pozwoliła mu zrozumieć ze szczególną jasnością, że jest dzieckiem Bożym. "Abba, Ojczye!" modlił się głośno.

16-10-2025

Fragment książki A. Vazquez de Prada, *Założyciel Opus Dei, Tom I*, str. 426-432

21 września wróciło z Fonz jego rodzeństwo, Carmen oraz Santiago. Wrócili w bardzo dobrej formie. Tego samego dnia, w święto Świętego Mateusza, po raz pierwszy odprawił ksiądz Josemaría mszę w Świętej Izabeli, za zezwoleniem patriarchy Indii, władzy kościelnej na dworze, od której zależał klasztor.

Innego dnia, być może wychodząc ze Świętej Izabeli, całym sobą zdał sobie sprawę – z radosną pewnością – że jest synem Bożym i przez długi czas godzin bez przerwy odmawiał modlitwę zjednoczenia i dziękczynienia, kiedy chodził ulicami. Stało się to 22 września, jak powiada jedna z Katarzynek:

*Zastanawiałem się nad dobrocią Boga wobec mnie i pełen wewnętrznej rozkoszy byłbym krzyczał na ulicy, by cały świat dowiedział się o mojej synowskiej wdzięczności: „Ojcze! Ojcze!” A chociaż nie krzyczałem*

*głośno, wielokrotnie zwracałem się do niego po cichu: „Ojcze!” I byłem pewien, że Mu się to podoba [1].*

Przez długi okres jedynie z wielkim trudem był w stanie powstrzymać cisnące mu się na usta wyrazy synowskiego uczucia do Boga. Cały dzień był przesycony tym uczuciem i modlitwa przeciągała się od rana do wieczora. Co więcej, pewnego razu, 11 października, wyznaje: Mało się modłę i w nieodpowiedniej porze. W dwa dni później, 13 października, wskazuje:

*Napisałem poprzednio, że mało się modłę i muszę się poprawić albo raczej wyjaśnić, co mam na myśli: nie ma w tym porządku – robię postanowienie, aby go zaprowadzić od dziś: nie mam w zwyczaju medytować (od dziś będę prowadził medytację godzinę dziennie), ale za to modliłem się, odwołując się do uczucia, wiele dni, od rana do*

wieczora, oczywiście, czasem szczególnie mocno [2].

16 października nadszedł pamiętny dzień, wypełniony modlitwą. Jeden z tych dni, kiedy był w stanie przeczytać zaledwie kilka linijek w gazecie, ponieważ spędził go pochwycony w jedność kontemplacyjną:

*Dzień Świętej Jadwigi 1931 r.*

*Chciałem pomodlić się po Mszy w cichości mojego kościoła. Nie byłem w stanie. Na Atocha kupiłem gazetę („ABC”) i wsiadłem do tramwaju. Do tej pory, gdy to piszę, nie mogłem przeczytać więcej niż jeden akapit z gazety. Poczułem napływającą modlitwę uczuć, silną i gorącą. W tym stanie znajdowałem się, jadąc tramwajem, a potem i domu. Pisanie tej notatki jest ciągiem dalszym, z przerwą tylko na to, by zamienić dwa słowa z moją rodziną – która nie potrafi mówić na żaden inny temat niż*

*kweszie religijne – i aby ucałować wiele razy moją Najświętszą Panienkę od Pocałunków oraz nasze Dzieciątko Jezus [3].*

Później, kiedy będzie się starał przybliżyć szczegóły modlitwy tego dnia, „tej najbardziej intensywnej modlitwy”, jakiej kiedykolwiek doświadczył, tłumacząc tę nadzwyczajną łaskę zjednoczenia z Bogiem podczas jazdy tramwajem i włączęgi po ulicach, dostrzeże w niej pewną naukę. Pan pozwolił mu zrozumieć, że świadomość synostwa Bożego ma znajdować się w samej istocie Dzieła:

*Poczułem działanie Pana, który sprawił, że zakiełkowało w moim sercu i na moich ustach, z przemożną siłą czegoś koniecznego, to czułe wezwanie: Abba! Pater! Byłem w tramwaju, na ulicy [...]  
Prawdopodobnie modliłem się na głos.*

*Wędrowałem ulicami Madrytu, może przez godzinę, może dwie, nie potrafię powiedzieć, czas mijał niepostrzeżenie. Musieli brać mnie za wariata. Kontemplowałem, w świetle, które nie pochodziło ode mnie, tę zadziwiającą prawdę, która rozpalila żar w mojej duszy, aby nigdy już nie zgasnąć [4].*

W przesłaniu z 2 października 1928 roku na temat powołania do świętości pośrodku świata, powtarzała się wciąż stara i nowa doktryna ewangeliczna: estote ergo vos perfecti, sicut et Pater vester caelestis perfectus est; bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski (Mt 5,48) [5].

Tego dnia zapuścił się na tajemniczą głębię synostwa Bożego, i zrozumiał pełniej tę zadziwiającą rzeczywistość. Nie w ten sposób, w jaki przeżywał ją do tej pory, ale widzianą jako część jego specyficznej

misji założycielskiej, jak to wyjaśniał swoim synom:

*Mógłbym wam powiedzieć, kiedy dokładnie, w którym momencie, gdzie, odbyła się ta pierwsza modlitwa syna Bożego.*

*Nauczyłem się nazywać Go Ojcem, odmawiając Ojcie Nasz od dziecka; ale czuć, widzieć, podziwiać tę miłość Boga, to, że jesteśmy jego dziećmi..., na ulicy i w tramwaju – przez godzinę, półtorej, nie wiem – Abba! Pater! Musiałem krzyczeć.*

*Znajdujemy w Ewangelii cudowne słowa, jak zresztą wszystkie: Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić (Mt 11,27). Tamtego dnia, tamtego dnia zechciał objawić w sposób wyraźny, jasny i ostateczny, że wraz ze mną wy mieliście się czuć zawsze dziećmi Bożymi, dziećmi tego Ojca, który jest w niebie i daje nam to, o co prosimy w imieniu Jego Syna [...] [6].*

Jeszcze w 1971 roku, gdy prowadził medytację, ożywało w nim oszałamiające wspomnienie tego dnia, które było potwierdzeniem niewysłowionej kondycji dziecka Bożego, a także i tego, że Dzieło jest rzeczywiście „Opus Dei”:

*Dzięki Ci, Panie, za Twoją stałą opiekę i za to, że zechciałeś interweniować – niekiedy w jasny sposób – o co nie prosiłem, nie zasługuję na to – aby nie pozostała żadna wątpliwość, że Dzieło należy do Ciebie. Przychodzi mi na myśl ten cud synostwa Bożego. Doświadczyłem go pewnego słonecznego dnia, na środku ulicy, w tramwaju: Abba, Pater! Abba, Pater! [...] [7].*

Dzięki temu nowemu światłu założycielskiemu Pan pozwolił mi zrozumieć, że jeśli do tej pory już istniała w Dziele świadomość synostwa Bożego, to teraz miała być ona fundamentem jego duchowości.

W ten sposób wyrażał to jego założyciel:

*Zrozumiałem, że synostwo Boże musiała być zasadniczą cechą naszej duchowości: Abba, Pater! I że, żyjąc tym synostwem Bożym, synowie moi będą pełni radości i pokoju, chronieni przez niezwyciężony mur; będą potrafili być apostołami tej radości i przekazać ten pokój, także w obliczu cierpienia własnego i cudzego. Właśnie dlatego, że jesteśmy przekonani, że Bóg jest naszym Ojcem [...] [8].*

Dusza założyciela Opus Dei, ubogacona przez to szczególne poczucie synostwa Bożego, natchnęła tą rzeczywistością duchowość Dzieła we wszystkich jej aspektach. Prawdy i tajemnice chrześcijańskie: to, że odkupieni z grzechu, zostaliśmy wywyższeni w porządku nadprzyrodzonym i uczynieni przybranymi dziećmi Boga,

ubóstwionymi dzięki łasce i powołanymi do zażyłości z Trójcą Przenajświętszą, od tej właśnie chwili zajmowały specjalne miejsce w modlitwie i życiu wewnętrznym księdza Josemaríi. Do tego stopnia, że ten rys synostwa Bożego wpłynął na całego ducha Opus Dei i na życie wewnętrzne każdego z jego członków, że starają się oni żyć prawdziwą wolnością dzieci Bożych. Dzięki niemu starają się pracować nie jako najemnicy, ale jako dziedzice chwały. Starają się szczególnie, by zachować intymny kontakt z Bogiem, jak dzieci, które wiedzą, że są kochane. W swoim apostołstwie czują się współodkupicielami z Chrystusem, aby zwrócić dusze do Ojca i przyjmują radość i ból, chorobę i śmierć, jako dary pochodzące z kochających rąk naszego Boga Ojca.

\*\*\*

W kilka dni po tym przypływie uczuć synowskich, którego don Josemaría doznał w tramwaju, Pan znowu go oświecił. Pewnej nocy położył się spać, powtarzając jeden z tych aktów strzelistych, od których uciszała się jego dusza w czasie cierpienia: - *Niech się stanie, niech się spełni, niech będzie wywyższona i na wieki wystawiana najsprawiedliwsza i najukochańsza wola Boża we wszystkich rzeczach. Amen. Amen.* I następnego dnia zanotował:

*Jakby w odpowiedzi z Nieba na moje wołanie tej nocy, poprzednio i samo przez się, tego ranka o dziewiątej, kiedy szedłem do tramwaju do Chamartín, zdałem sobie sprawę, że powtarzam pewien werset, który także zapisałem na kartce, sam z siebie albo z przyzwyczajenia (oczywiście świadom, że pochodzi od Boga): timor Domini sanctus, permanens in saeculum saeculi; iustitia Domini vera iustificata in*

*semetipsa (Ps 19, 10). Bojaźń Pańska  
szczerą, trwająca na wieki; sądy  
Pańskie prawdziwe, wszystkie razem  
są słuszne. Ale czcząc z całej duszy  
sądy Twoje Panie, Jezu mój, prowadź  
mnie drogami Miłości [9].*

Przez cały dzień czuł, że nie potrafi  
właściwie zrozumieć sformułowania  
„bojaźń Boża”. Jak wielkie cierpienie  
i jaki smutek odczuwał ten ksiądz,  
gdy w jego duszy zderzyła się bojaźń  
przed Bogiem ze smakiem, który czuł  
jeszcze w ustach po niedawnym  
powtarzaniu Abba, Pater! Abba,  
Pater![10] W jego duszy aż do  
wieczora panował niepokój. Rano  
poszedł do swego spowiednika, który  
wy tłumaczył mu znaczenie „bojaźni  
Bożej”, którą należy rozumieć jako  
lęk przed obrazą Boga, który jest  
Najwyższą Dobrocią, albo obawę  
przed oddaleniem się od Tego, który  
jest naszym Ojcem. Don Josemaría  
dobrze o tym wiedział, ale w tym  
momencie poczuł się tak, jakby Pan

zjął z jego oczu zasłonę, jak tłumaczy w jednej z Katarzynek:

*30 X 1931: Dziś jestem zmęczony, niewątpliwie na skutek duchowego poruszenia w ciągu dwu ostatnich dni, a zwłaszcza wczoraj. – Nie rozumiem mojego zaślepienia w tłumaczeniu sobie „bojaźni”, przecież innym razem, np. w zdaniu „initium sapientiae timor Domini” [10], zawsze rozumiałem „timor” jako szacunek, respekt. – Jezu, z całym zaufaniem oddaję się w Twoje ramiona, opieram swą głowę na twojej kochającej piersi, łączę moje serce z Twoim, chcę we wszystkim tego, czego Ty chcesz [11].*

Była to lekcja praktyczna, dzięki której zostało wpisane w serce założyciela Opus Dei rozumienie natury daru bojaźni Bożej, który nie jest służalczym strachem, ale synowską obawą, by nie obrazić naszego Ojca – Boga.

Tak często popadał w stan modlitwy kontemplacyjnej, że innym razem, by zaoszczędzić sobie wyjaśnień, mówił, że wtedy się nie modlił, i nic więcej. Na przykład 12 grudnia jadł podwieczorek w domu przyjaciół, nie modląc się, kiedy Pan zesłał mu zrozumienie i nowe światło:

Wczoraj jadłem obiad w domu Guevarów. *Będąc tam i nie modląc się, zdałem sobie sprawę – jak wiele innych razy - że mówię: „Inter medium montium pertransibunt aquae” (Ps 104, 10) [12]. Myślę, że w tych dniach miałem na ustach te słowa, same przez się, ale nie przywiązywałem do nich wagi. Wczoraj powiedziałem je tak dobitnie, że poczułem przymus, by je zanotować. Zrozumiałem je: są obietnicą, że O[pus] D[ei] zwycięży przeszkody, kierując wody swego apostołstwa poprzez wszystkie przeciwności, które mają się pojawić [13].*

W ten sposób Pan chciał powiedzieć, że działalność apostolska, rozwój Dzieła otworzy sobie drogę, niczym strumień drążący sobie przejście wśród skał. Czy nie chciał także powiedzieć księdzu Josemarií, że jego droga nie będzie łatwa? Pan, bez wątpienia, już z góry obdarzał go energią, optymizmem i cierpliwością, lecz nie pozwalając mu od razu zobaczyć, na czym będą polegać trudności, ponieważ, jak słusznie zauważył w 1968 roku założyciel Opus Dei, *jeśli w tym okresie zobaczyłbym, co mnie czeka, umarłbym, tak wielki był ciężar, który musiałem cierpieć i z którego miałem się radować!* [14]

---

[1] *Apuntes*, nr 296 [por. *Kuźnia*, nr 1033, tłum. J. Jarco - przyp. tłum.].

[2] *Ibidem*, nr 317 i 326.

[3] Ibidem, nr 334,

Cofając się po kilku latach do wspomnień z tego dnia, napisze: *Najintensywniejszą modlitwę przeżyłem [...] w tramwaju, a potem, błędząc ulicami Madrytu, rozważając tę radosną rzeczywistość: Bóg jest moim Ojcem. Wiem, że nie mogąc się powstrzymać, powtarzałem: Abba, Pater! Przypuszczam, że brali mnie za wariata* (Instrukcja z V 1935/IX 1950, nr 22, przypis 28). Pan potwierdzał mu w jak najbardziej praktyczny sposób, że *ulica nie przeszkadza w dialogu kontemplacyjnym; zgiełk tego świata jest dla nas miejscem modlitwy* (List z 9 I 1959, nr 60).

Odnosząc się do synostwa Bożego, tego fundamentu duchowości Opus Dei, napisał: *Ten typowy dla naszego ducha rys narodził się wraz z Dziełem i w 1931 przybrał ostateczną formę: w chwilach po ludzku bardzo trudnych, w których miałem jednak pewność, że*

*nastąpi to, co niemożliwe, to, czego dziś doświadczacie jako spełnioną rzeczywistość* (List 9 I 1959, nr 60).

[4] *Ibidem*, nr 60 oraz List z 8 XII 1949, nr 41; por. także Álvaro del Portillo, *Sum.* 1077 i 1297.

[5] List z 24 III 1930, nr 2.

[6] Medytacja z 24 XII 1969.

[7] Medytacja z 2 X 1971.

[8] List z 8 XII 1949, nr 41.

[9] *Apuntes*, nr 357. Sama myśl, że można bać się Boga, sprawiała mu ból, jak sam przyznawał. Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 1030 i Javier Echevarría, *Sum.* 2517.

[10] Por. *Apuntes*, nr 358. Uspokoił go dopiero jeden z tych intensywnych przyływów miłości, które napełniły go wewnętrzną radością (por. *ibidem*, nr 358-359).

[11] Ibidem, nr 364. Por. także Álvaro del Portillo, *Sum.* 1030; Mario Lantini, *Sum.* 3666; Ignacio Celaya, *Sum.* 5935; etc.

[12] Woda toruje sobie drogę wśród gór (łac.) [tłum. dosł. P.S.. Polskie tłumaczenia tego wersetu nie oddają właściwie intencji założyciela Opus Dei - przyp. tłum.].

[13] Apuntes, nr 476.

[14] Słowa homilii z 2 X 1968, przywołane w AGP, P02 1968.